
Poszukiwanie Europy

Zjazd gnieźnieński
a idea zjednoczonej Europy

Redakcja naukowa

Aleksander W. Mikołajczak i Leszek Mrozewicz



Poznań 2000

Antyk źródłem integracji europejskiej

1. Antyk jako punkt odniesienia

Jednoczenie się Europy traktowane jest jako najwyższe osiągnięcie myśli politycznej XX wieku, a zarazem jako przesłanie dla przyszłych pokoleń. Sam fakt tworzenia się „wspólnej Europy”, która w konsekwencji powinna objąć wszystkie kraje kontynentu (a nawet leżące i poza nim: Turcję, co jeszcze ma swoje geograficzne i polityczne uzasadnienie, ale ostatnio mówi się także o Maroku, które uzyskało już status kraju stowarzyszonego z Unią Europejską), wydaje się, mimo sporadycznych głosów krytycznych, czymś oczywistym.

Naturalne w takiej sytuacji stało się poszukiwanie wzorca, który mógłby być punktem odniesienia, a co więcej stanowić potwierdzenie słuszności wybranej drogi. Miałyby on udowodniać, że w trudnych dziejach Europy, zamieszkałej przez wiele narodów, mówiących różnymi językami i mających własną kulturę, rozbitej na szereg nie zawsze do siebie przyjaźnie ustosunkowanych państw, pojawiały się tendencje do porozumienia ponad podziałami i że tworzyło się, nawet jeśli na krótkie okresy, poczucie jedności europejskiej. To doświadczenie przeszłości miałoby służyć wykazaniu, że możliwe jest współistnienie i współpraca – kosztem absurdałnych nieraz konfliktów i partykularnych interesów.

Wynika z tego, że lekcji takiej powinna dostarczyć historia. Zadaniem więc historyka stało się wyszukanie takich zjawisk z przeszłości, które przynajmniej w sensie emocjonalnym uzasadniłyby dzisiejszą tendencją zjednoczeniową, a zarazem dostarczyłyby politykom ideologicznej, tzn. historycznej, motywacji w tym względzie.

Nie dziwi przeto, że tak uroczyście obchodzone milenium zjazdu gnieźnieńskiego spotkało się z żywym oddźwiękiem w szerokich kręgach politycznych – i to na skalę europejską. Nie zaskakuje także fakt, że w enuncjacjach polityków, ale także i uczonych pierwszoplanowe miejsce zajmuje nie „polskość” czy „niemieckość” zjazdu, lecz jego ogólnoeuropejski i ponadczasowy wymiar, tj. uniwersalna wizja zjednoczonej Europy.

Zarówno cesarz Otton III, obok Bolesława Chrobrego główny aktor zjazdu, jak i jego poprzednicy (Karol Wielki, Otton I), w szerzeniu idei uniwersalizmu cesarskiego, czyli Europy chrześcijańskiej – Wschodniej i Zachodniej – zjednoczonej pod jednym berłem, sięgali do wzorca antycznego, ściślej zaś rzymskiego. To Cesarstwo Rzymskie było w przeszłości tym uniwersalnym państwem, które swymi granicami objęło większość ziem europejskich w dzisiejszym rozumieniu i które zagwarantowało ludom mieszkającym w ich obrębie kilkaset lat pomyślnego, pokojowego rozwoju.

A więc to antyk stać się może naszym odniesieniem i inspiracją w dziele tworzenia jedności europejskiej. Przesłanie antyku może polegać na uzmysłowieniu i ciągłym uzmysławianiu, że jedność europejska nie jest tylko czczym hasłem, że idea ta już raz uległa urzeczywistnieniu, a więc że możemy do niej powrócić...

2. Świat grecki a zagadnienie jedności europejskiej

Dla Greków termin „Europa” oznaczał początkowo niewielki obszar zamieszkiwany przez nich samych na terenie tzw. Grecji kontynentalnej (macierzystej), z wyłączeniem nawet Peloponezu. Z czasem, w miarę postępów kolonizacji, objął on wschodnią część Morza Śródziemnego, a następnie ziemie wokół tego Morza, zasiedlone przez Greków. Wraz z kolonizacją dokonuje się więc terytorialne rozszerzenie pojęcia „Europa”: tam, gdzie się Hellenowie osiedlają, tam jest Europa. Termin „Europa” zaczął wówczas siłą rzeczy oznaczać opozycję świata cywilizowanego w stosunku do barbarzyńskiego. Wojny grecko-perskie z V wieku p.n.e. przyniosły natomiast wyraźne przeciwstawienie: Europa – Azja. Ta ostatnia kojarzyła się nie tylko z innym obszarem geograficznym, ale również z odmiennym systemem politycznym (tj. z perskim despotyzmem) i kulturą. Tak rozumiał Europę współczesny konfliktowi grecko-perskiemu Herodot, który nadto jej wschodnią granicę widział na rzece Tanais, czyli dzisiejszym Donie, i na wschodnich wybrzeżach Morza Czarnego, u stóp Kaukazu¹. Natomiast geograficzne rozumienie Europy z granicą na Uralu ukształtowało się dopiero w wieku XIX...

¹ Herodot IV 42, 45

Ruch kolonizacyjny Greków przypadający na wieki VIII-VI przed Chr., zwany wielką kolonizacją, odgrywa w naszych rozważaniach miejsce szczególne. Od niego bowiem datować możemy pojawienie się poczucia jedności europejskiej. Oto gwałtownie rozszerzył się horyzont geograficzny Greków i terytorium przez nich zasiedlone. Objęło ono z grubsza wybrzeża Morza Śródziemnego i Morza Czarnego, tworząc *oikumene* – ziemie cywilizowane, zamieszkałe. Kolonizacja oznaczała zarazem rozprzestrzenienie kultury greckiej na całym objętym nią obszarze: od Syrii po Słupy Herkulesa (Gibraltar), od Krymu po deltę Nilu. Na tym wielkim bezkresie językiem komunikacji stała się greka. Można było porozumieć się nią zarówno nad górnym Eufratem, jak i w Massilii na południu dzisiejszej Francji, na Sycylii i nad Nilem, i w fenickich miastach na wschodnim wybrzeżu. Wszechobecne stało się miasto i wszystko to, co konsekwentnie z nim się wiązało: rozplanowanie, charakter zabudowy (teatry, gimnazjony, stadiony, odejony), wygląd budowli, wreszcie kultura – w swej dominującej warstwie miejska. Przyjmuje się, że w okresie swych wędrówek Grecy założyli około 750 miast (*polis*): z całą pewnością w każdym z nich mogli się czuć jak u siebie w domu. Mimo znacznego rozbiecia politycznego wśród Greków panowało duże poczucie przynależności do wspólnoty helleńskiej. Wynikało to z używania tego samego języka, wspólnych obyczajów (weźmy dla przykładu chociażby igrzyska olimpijskie²), wspólnej religii (kult tych samych bogów) i wreszcie wspólnej historii. Niebagatelną w tym wypadku rolę, jeśli chodzi o historię, odegrały wspomniane już wojny grecko-perskie. Grecy, nie czując dotąd powszechnego zagrożenia, nie czuli również potrzeby zjednoczenia. Dopiero pojawienie się na wschodzie Persji, monarchii roszczącej sobie prawo do panowania nad całym światem, zmusiło Greków do zwarcia szeregów. Stworzyli wówczas Związek Helleński, którego celem była walka z Persją aż do ostatecznego zwycięstwa. Nie interesuje nas oczywiście przebieg samego konfliktu, lecz jego skutki z punktu widzenia tworzenia się idei jedności europejskiej. Niewątpliwie zagrożenie perskie i zwycięstwo Greków przyczyniły się w sposób fundamentalny do utrwalenia wśród nich poczucia wspólnoty, ocaliło ich niezależność i prawo do samostanowienia. Można to rozpatrywać również w tzw. długim wymiarze historycznym, czyli wychodzącym poza doraźny sukces i poza samych Greków. Hermann Bengtson ujął to w ten sposób³:

Europa, jako idea i rzeczywistość, narodziła się dopiero dzięki zwycięskiej walce Greków o wolność. Wartości, dla których niegdyś Grecy oddawali włas-

² J. Łanowski, *Święte igrzyska olimpijskie*, Poznań 2000.

³ H. Bengtson, *Griechische Geschichte*, München 1950 (Handbuch der Altertumswissenschaft III. 4), s. 166.

ne życie, jeszcze dzisiaj należą w świecie zachodnim do najwyższych. Zwycięzcom spod Salaminy i Platejów [...] zawdzięcza Europa, że grecka kultura, korzystając z pełnej wewnętrznej i zewnętrznej wolności, mogła się rozwinąć do takiego poziomu, który dla Zachodu tworzy niedościgniony, klasyczny wzór [...]. Grecy bronili nie tylko wolności politycznej, lecz także niezależnego ducha zachodniej cywilizacji. Jeśli czujemy się dzisiaj ludźmi myślącymi i wolnymi, to przesłanki tego stworzyli właśnie Grecy.

Oto gdzie sięgają nasze korzenie! Pozostając rozbitą politycznie, Europa Greków stanowiła niewątpliwą jedność kulturową, jedność, która w sensie duchowym stała się dziedzictwem Europy.

Ów antyczny „proces integracji europejskiej” w wydaniu Greków osiągnął kulminację w tzw. okresie hellenistycznym, na przestrzeni trzydziestu lat od śmierci Aleksandra Wielkiego. Grecy zerwali się wówczas do największego w swych dziejach exodusu, rozchodząc się na wszystkie strony ówczesnego świata. Przede wszystkim poszli daleko na wschód, czyniąc swą kulturę obecną nawet w Indiach. Najistotniejsze jednak jest to, iż kultura grecka tego okresu, wymieszana z lokalnymi kulturami, głównie wschodnimi, nabrała na odległych nieraz obszarach zbliżonego charakteru. Jej obraz był mniej więcej taki sam w Aleksandrii egipskiej, jak i w Antiochii syryjskiej czy w Syrakuzach na Sycylii. Ujednoczeniu uległ język: dialekt attycki wyeliminował inne odmiany greki, stając się językiem wspólnym (*koiné*) dla całego obszaru od Atlantyku po Indus. Dominowało, mimo głębokich nieraz różnic politycznych i konfliktów zbrojnych, poczucie przynależności do wspólnej kultury i wspólnej tradycji.

3. Rzym i zjednoczenie Europy

Ale *oikumene*⁴ zjednoczyli dopiero Rzymianie. To oni zdołali politycznie i militarnie podporządkować sobie cały ówczesny – w rozumieniu starożytnych – cywilizowany świat. W przeciągu dwustu lat – jeśli za punkt wyjścia przyjmujemy początek ekspansji Rzymu poza obszar Italii – stworzyli ogromne państwo, które swym zasięgiem objęło większość ziem dzisiejszej Europy z granicą na Renie, Dunaju i północnych wybrzeżach Morza Czarnego, Bliski Wschód oraz Afrykę Północną. Pod panowaniem rzymskim znaleźli się zarówno Grecy, jak i inne wysoko rozwinięte ludy starożytne: Fenicjanie, Egipcjanie, Trakowie, Celtowie... Imperium Romanum stało się państwem wielonarodowym, wielojęzycznym i wielokulturowym. Gdybyśmy, nie znając późniejszej historii, sięgnęli do porów-

⁴ O rozumieniu terminu zob. *Der Kleine Pauly. Lexikon der Antike* IV (1979), s. 254-256.

nań z wcześniej istniejącymi monarchiami światowymi (uniwersalnymi), jak Asyria, Babilon czy Persja, to moglibyśmy zaryzykować tezę, że żywot i tego państwa nie będzie zbyt długi. Wszak największe dotąd w dziejach (nie licząc państwa Aleksandra Wielkiego) imperium, czyli monarchia perska, przez cały czas wstrząsane wewnętrznymi buntami, upadło po dwustu trzydziestu latach istnienia. Wcześniejsze imperium asyryjskie istniało niewiele dłużej, a (nowo)babilońskie przetrwało zaledwie 70 lat...

Rzym jako imperium przetrwał jednak aż siedemset czterdzieści lat (264 przed Chr. – 476 po Chr.). Powstał, podobnie jak jego poprzednicy, drogą brutalnego, krwawego podboju. Jeśli jednak Asyria i Persja rozsadzone zostały od wewnątrz przez ujarzmione ludy, to państwo rzymskie – wybiegnę myślą naprzód – dzięki tym podbitym ludom tak długo przetrwało...

Quos timuit, superat; quos superavit, amat⁵ – „Tych, których się bał, (Rzym) pokonał; pokonanych pokochał”: oto najpełniejsza kwintesencja postępowania Rzymian wobec podbitych ludów. Polityki, która zadecydowała o uformowaniu się państwa, które później, już po swym upadku, stanie się wzorem niedoścignionym...

Niewątpliwie największym sukcesem Rzymian było to, iż ujarzmione przezeń ludy dosyć wcześnie zarzuciły ideę walki o niepodległość. Inaczej – zaakceptowały panowanie rzymskie, zamieniając wspomnienie i pragnienie niepodległości na dążenie do stania się obywatelami rzymskimi. Jest to chyba największa tajemnica trwałości Imperium Rzymskiego. Zwróćmy uwagę na fakt, że plemiona italskie po słynnej inwazji Hannibala w okresie II wojny punickiej zaprzestały buntów. Zresztą sam Hannibal, przekonany, iż wszyscy Italikowie jak jeden mąż staną po jego stronie, gdy tylko pojawi się na Półwyspie, srodze się zawiódł... Wcześniej rozczarowanie takie stało się udziałem Pyrrusa, króla Epiru. Italikowie bynajmniej nie chcieli wolności, chcieli natomiast obywatelstwa rzymskiego. W I wieku przed Chr. doprowadzili nawet do wojny domowej, tzw. wojny sprzymierzeńczej (*bellum sociale*), której celem nie było, wbrew oficjalnie głoszonym hasłom, oderwanie się od Rzymu, lecz uzyskanie praw obywatelstwa rzymskiego, co też się stało.

W dalszej kolejności zjawisko to odnieść możemy do prowincji rzymskich, czyli terytoriów pozaitalskich. Na drugą połowę I wieku po Chr., tj. pierwsze lata panowania dynastii flawijskiej, datują się ostatnie poważniejsze powstania antyrzymskie. Wszystkie inne, z jakimi później spotykamy się w dziejach Cesarstwa Rzymskiego, miały charakter lokalny,

⁵ Rutilius Namatianus, *Carmen de reditu suo* 1, 72. Zob. G. Alföldy, *Das Imperium Romanum – ein Vorbild für das vereinte Europa?*, Basel 1999, s. 16-17.

często pograniczny, nierzadko dochodziło do nich na podłożu społecznym i przestępczym (problem latrones). Wojny z Żydami miały zupełnie inny charakter i przyczyny.

Co więcej, jeśli weźmiemy pod uwagę wojny markomańskie (167-180), a następnie głęboki kryzys III wieku, to ze zdumieniem stwierdzimy, że nie tylko bezpieczeństwo, ale również integralność państwa rzymskiego zależała od postawy mieszkańców prowincji. Od postawy potomków tych, którzy niegdyś w sposób brutalny poddani zostali władzy rzymskiej. Ludność prowincji – przypomnijmy to – wieloetniczna, wielojęzyczna i wywodząca się z wielu, nieraz bardzo się różniących tradycji kulturowych, zidentyfikowała się z państwowością rzymską, z rzymskim porządkiem i żarliwie wystąpiła w jego obronie. To dzięki niej udało się zapobiec rozpadowi państwa rzymskiego na dwa, a może i więcej, samodzielne twory. Trzeba przyznać, że żadne z wcześniejszych uniwersalnych imperiów starożytnych nie odniosło takiego sukcesu.

a. Sprawa obywatelstwa rzymskiego

Postawić sobie musimy pytanie o istotę tegoż sukcesu. Miał on oczywiście kilka źródeł. Na pierwszym miejscu wymieniłbym właśnie politykę obywatelską Rzymu. Polegała ona, na co nigdy nie zdobyli się Grecy, na bardzo elastycznym jej rozumieniu. Brało się to rzecz oczywista z tradycji rzymskiej: niewolnik z chwilą wyzwolenia stawał się obywatelem rzymskim. Pokonane ludy mogły z czasem, najpierw indywidualnie ich przedstawiciele, następnie zaś grupowo, uzyskać obywatelstwo rzymskie. Mogła to być nagroda za zasługi na rzecz Rzymian, dowód długoletniej przyjaźni, wynik długoletniej służby wojskowej etc. Nie musiało oczywiście być to natychmiast obywatelstwo pełne (*civitas optimo iure*), można było otrzymać je pod postacią częściową, jako tzw. obywatelstwo latyńskie (*civitas ex iure Latini*). W każdym razie Rzymianie nie blokowali w sposób bezwzględny możliwości politycznego awansu ludności ujarzmionej, zwłaszcza jej elit. W ten sposób coraz szersze kręgi mieszkańców prowincji wchodziły do grona obywateli rzymskich, stając się przez to zwoleńnikami porządku rzymskiego. Bo bycie obywatelem rzymskim oznaczało posiadanie wielu istotnych przywilejów... Proces ten zakończył się w roku 212 – wtedy to na mocy tzw. edyktu Karakalli (*constitutio Antoniniana*) wszyscy wolni mieszkańcy Cesarstwa Rzymskiego otrzymali pełnię praw obywatelskich.

b. Urbanizacja

Drugą sprawą była konsekwentnie przeprowadzana przez cesarzy rzymskich, poczynając od Juliusza Cezara, urbanizacja Cesarstwa Rzymskiego, zwłaszcza jego zachodnich części. Początkowo polegała ona przede wszystkim na zakładaniu miast dla weteranów armii rzymskiej (*coloniae veteranorum*) i ludności, która wraz z żołnierzami napływała na określone miejsce z różnych części Cesarstwa, następnie zaś poprzez nadawanie praw miejskich osiedlom autochtonicznym. W ostatnim przypadku wiązało się to z przyznaniem obywatelstwa rzymskiego grupowo, tj. mieszkańcom „nowego” miasta. Miasta te jednak, do których atrybuowano rozległe terytoria wiejskie (*territoria municipales*), stawały się automatycznie centrami prowincjonalnej administracji samorządowej. Na takich samorządach, czyli gminach miejskich (municypalnych), opierała się administracja Cesarstwa Rzymskiego. Zwróćmy uwagę na fakt, że wszędzie w tych miastach, z wyjątkiem Wschodu, językiem urzędowym i mówionym stała się łacina. Miasta te upodabniały się na wzór miasta Rzymu, wszędzie powstawały takie same w swym typie i generalnie w wyglądzie budowle, wszędzie obowiązywały takie same, lub bardzo zbliżone, rozwiązania administracyjne.

c. „Polityka religijna”

Na „integracyjny” sukces Rzymu złożyła się także „polityka religijna”. Oczywiście trudno mówić w przypadku Cesarstwa Rzymskiego o „polityce” w sferze religii w naszym nowożytnym znaczeniu. Ale niewątpliwie w sprawach religijnych Rzymian cechowała daleko idąca tolerancja. Nie zwalczano obcych kultów, przeciwnie: starano się zaadaptować je dla potrzeb rzymskich. Zwycięski wróg był silny nie tężyzną, lecz opieką swych bogów. Aby więc go pokonać, najlepiej było porozumieć się z jego bogami. Rzymianie rozumowali więc w sposób niezwykle praktyczny, w rezultacie kończyło się to przeniesieniem (*translatio*) obcego kultu do Rzymu i nadanie mu oprawy rzymskiej. Najpełniejszym wyrazem tej tolerancji rzymskiej stał się Panteon – świątynia wszystkich bogów – wzniesiony w Rzymie przez Marka Agryppę, następnie zaś przebudowany przez cesarza Hadriana. Rzymianie dosyć szybko też zauważyli, że w istocie wiele bóstw „obcych” poza imieniem nie różni się od ich „własnych”. Nie widzieli więc problemu w dodaniu obco brzmiących imion, np. Dolichenus lub Depulsor, do imienia ich bóstwa, jako Jowisz Dolichenus, Jowisz Depulsor. Nazywało się to *interpretatio Romana*. Możemy jednak sobie wyobrazić, jak wielki wpływ miało to na usuwanie barier między

Rzymianami i nie-Rzymianami. Oddając cześć swemu bóstwu, mieszkaniec odległej prowincji składał jednocześnie pokłon bogu rzymskiemu, Rzymianin zaś modląc się do Jowisza, zarazem składał hołd Dolichenusowi czy innemu bóstwu. Na to wszystko nakładał się jeszcze boski kult panującego, szczególnie żarliwie praktykowany w prowincjach, który miał szczególną wymowę: w politeistycznym świecie był to jedyny bóg, którego z równą atencją czczono w najodleglejszych zakątkach Cesarstwa.

d. Romanizacja

Niewątpliwie znaczący wpływ na spoistość państwa rzymskiego miała jednolita w swym kształcie i niesłychanie atrakcyjna kultura grecko-rzymska. Tak określa się synkretyzm kultury greckiej (helleńskiej) i rzymskiej, w którym jednak na Zachodzie prym wiodł pierwiastek rzymski, na Wschodzie zaś helleński. Kultura rzymska obecna jednak była wszędzie. Romanizacja, bo tak nazywamy nadanie prowincjom i ich mieszkańcom wyglądu „rzymskiego”, przyjęcie przez ludność rzymskiego modelu życia i rzymskich – nawet jeśli czasami dosyć powierzchownie – zwyczajów. Ale to właśnie romanizacja upodobniła do siebie najodleglejsze skrawki państwa rzymskiego, powodowała, że jego mieszkańiec w każdym miejscu czuł się Rzymianinem, obywatelem Imperium Romanum: w języku łacińskim porozumieć się można było i na Wyspach Brytyjskich, i nad Eufratem, w Hiszpanii i nad Morzem Czarnym. Oczywiście nie w każdym miejscu w jednakowym zakresie, ale z całą pewnością język zdobywców znad Tybru miał ogromną siłę przyciągania. Nad Atlantyką w dzisiejszej Portugalii czczono te same bóstwa, co w Italii i Azji Mniejszej, na taką samą modłę honorowano notabli i grzebano zmarłych. W teatrach wystawiano te same sztuki, w identyczny sposób organizowano przedstawienia z walkami gladiatorów.

Jest charakterystyczne, że romanizacja nie była procesem sterowanym odgórnie, nie była kulturą siłą narzucaną ludom podbitym, jak to miało miejsce w dziejach Europy nowożytnej (pomyślmy tylko o rusyfikacji i germanizacji w XIX w.). Przynależność bowiem do grupy obywateli była tak atrakcyjna, iż mieszkańcy Imperium – w swej masie przecież niesłychanie różnorodni – nie mieli żadnych zahamowań w identyfikowaniu się z szeroko rozumianą rzymskością, od języka właśnie poczynając, a na codziennym (nie mówiąc już o świątecznym) stroju kończąc. Nie będzie przesadne stwierdzenie, iż romanizacja była owocem z gruntu tolerancyjnej postawy Rzymian. Akceptowali oni odmiennosc kulturową i religijną, obyczajową i językową podporządkowanych sobie ludów. Nikomu nie przeszkadzało, że ktoś czcił nierzymskich bogów czy posługiwał się

językiem innym niż łaciński bądź grecki. Zarazem jednak panowało przekonanie, że przyswojenie sobie rzymskich zwyczajów i tradycji umożliwi uzyskanie lepszej pozycji społecznej.

To właśnie romanizacja nadała całemu państwu szlifowi jedności, spowodowała, iż cały świat cywilizowany (*oikumene*) był dla mieszkańca Imperium Romanum w najdalszych jego punktach taki sam lub niezwykle podobny. Powodowało to, iż Rzym sprawiał wrażenie wszechobecnego, a zarazem jedyne, niezastąpionego – wydawał się formą organizacji świata, bez którego egzystencja wydawała się niemożliwa.

W pogłębieniu i rozszerzeniu romanizacji, a przez to w integracji państwa rzymskiego niebagatelną rolę spełniła armia rzymska. Z jednej strony stała ona na straży granic państwa i bezpieczeństwa wewnętrznego, była symbolem Imperium Romanum, z drugiej zaś, przez fakt osadzenia wojsk głównie na peryferiach Cesarstwa, spełniła ważną rolę nośnika cywilizacji i romanizacji. Wraz z wojskiem na odległe tereny przybywali osadnicy, osoby szukające możliwości szybkiego dorobienia się, urządzenia sobie życia „od nowa”. Przybysze ci pochodzili z różnych stron Cesarstwa, wywodzili się z różnych kultur, mówili różnymi językami. W nowych warunkach jednak jedyną płaszczyzną porozumienia, a zarazem ich wspólnej tożsamości, stawała się kultura rzymska wraz z językiem łacińskim. Odróżniała ich od autochtonów, stawiała ich wysoko ponad nimi. A przez to stawała się atrakcyjną również dla tych „przedrzymskich” mieszkańców prowincji.

Armia rzymska stała się też poważnym stymulatorem procesów urbanizacyjnych, o znaczeniu których była przed chwilą mowa. Osiedla powstające w pobliżu twierdz wojskowych przekształcały się z czasem w miasta rzymskie. Stawały się one ważnymi ośrodkami kultury rzymskiej, siedzibą lokalnej administracji, centrami gospodarczymi. W ostatnim przypadku to właśnie bliskość armii określała charakter gospodarki: mieszkańcy pobliskich miast i osiedli pracowali na rzecz armii, która stanowiła dla nich znakomity rynek zbytu towarów i usług.

Nie bez znaczenia był fakt, iż rzymska armia była armią wielonarodową. Już w drugiej połowie I wieku legionistów rekrutowano w przeważającej większości spośród mieszkańców prowincji, żołnierzy wojsk pomocniczych zaś wyłącznie spośród peregrynów, tj. nieobywateli. Służąc w armii przez 20 i więcej lat, opanowywali język łaciński, asymilowali się z różnymi rzymskimi zwyczajami, na co dzień czcili rzymskich bogów państwowych, oddawali hołd cesarzowi. Po skończeniu służby weterani wojsk pomocniczych wynagradzani byli obywatelstwem rzymskim, co stanowiło oczywiście ogromne wyróżnienie.

Byli żołnierze żenili się z kobietami miejscowego pochodzenia, asymilując się w ten sposób z okoliczną ludnością. Z reguły bowiem po skończe-

niu służby wojskowej osiedlali się w prowincji, w której przez wiele lat służyli.

Jednym słowem, armia jawi nam się nie tylko jako siła zbrojna, ale również jako zjawisko socjologiczne, jako siła mająca wpływ na kształt prowincjonalnej struktury społecznej i zarazem wyrównująca różnice kulturowe między bardzo nieraz odmiennymi grupami ludności.

e. Polityczny wymiar zjednoczenia

Cesarstwo Rzymskie dało ówczesnemu światu polityczne, administracyjne i kulturowe zjednoczenie z ważkimi konsekwencjami. Stało się ono gwarantem pokoju, bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. W całym państwie zaczęło obowiązywać jednolite prawo, jednolity system administracyjny, wojskowy i polityczny. Imperium Romanum pokryte zostało siecią doskonałych dróg, które połączyły najodleglejsze zakątki państwa z jego stolicą. Drogi i szlaki stały się bezpieczne, dbało o to państwo. Morze Śródziemne stało się rzymskim morzem wewnętrznym, podobnie jak Morze Czarne. Zdecydowanie ułatwiało to komunikację i przepływ towarów, ale także przenoszenie myśli i obyczajów. Przemieszczanie się w granicach państwa nie było żadnym problemem. Niepotrzebne były paszporty i wizy, Europa była dostępna od Atlantyku po Armenię, od Wysp Brytyjskich po Saharę. Przymiotnik „rzymski” (*romanus*) oznaczał zjednoczony świat, był określeniem wskazującym na przynależność do wspólnoty, w swej istocie przecież wieloetnicznej i wielokulturowej. Jeszcze długie wieki po upadku Rzymu brak będzie innego terminu – poza chrześcijaństwem – który w taki sposób określał będzie mieszkańców naszego kontynentu. Dopiero w wieku XVI pojawi się przymiotnik „europejski”, co ciekawe – po raz pierwszy użyty został w Polsce⁶.

Wszędzie obowiązywał jednolity system monetarny – rzymskie denary, sesterce i asy stały się euro tamtych czasów (2000 lat temu!). Naturalnie w warunkach ogromnego obszaru różnice ekonomiczne państwo starało się niwelować poprzez stworzenie wewnętrznych okręgów celnych: przekraczając ich granice, trzeba było odpowiednią opłatą wyrównać różnice cen. Stabilizacja polityczna, pokój (*pax Romana*), doskonałe warunki do w miarę równomiernego rozwoju ekonomicznego złożyły się na osiągnięcie względnego dobrobytu mieszkańców Imperium Romanum, mimo istnienia dużych różnic wewnątrz społeczeństwa rzymskiego.

Największym osiągnięciem Cesarstwa było zapewnienie długotrwałego, bo w zasadzie trwającego aż 260 lat, pokoju (*pax Romana*) wewnętrznego. Czegoś takiego ludzkość dotąd nie zaznała. Pokolenie urodzone w

⁶ Zob. J. Grad, *Obyczaj a kształtowanie się wspólnoty europejskiej*, w tym tomie, s. 73.

czasach Augusta nie wiedziało, co to znaczy wojna niszcząca kraj. Słuchano o tym w opowieściach ojców i dziadów. Zarazem stabilność granic i wyraźna różnica, w tym i ekonomiczna, między światem rzymskim (*oikumene*) a zewnętrznym czyniła, iż kultura rzymska swą atrakcyjnością oddziaływała daleko poza ich zasięg.

Przekonanie o doskonałości i wieczności (*aeternitas*) świata rzymskiego, braku alternatywy dla stworzonego przez Rzymian systemu społecznego i politycznego było niezwykle silne. Do tego stopnia, iż nawet w dobie zmierzchu Imperium Romanum, wtedy gdy jego struktury wyraźnie rozpadały się, nie powstała żadna wyraźna propozycja zastąpienia go innym tworem politycznym. Nawet państwa plemienne, powstające w IV-V wieku na terytorium rzymskim (tzw. *foederati*), miały stanowić przecież jego integralną część.

Kilkusetletnie trwanie i stabilność systemu rzymskiego sprawiły, że spotkał on się z akceptacją mieszkańców, więcej – doprowadziło to do ich zidentyfikowania się z Imperium Romanum.

4. Upadek Rzymu

W rozważaniach nad integralnością świata antycznego pojawić się musi pytanie o przyczyny upadku Rzymu, a zarazem o niemożność uniknięcia pewnych procesów. Myślę jednak, że z punktu widzenia interesującej nas problematyki należy postawić zupełnie inne pytanie: dlaczego Rzym tak długo przetrwał? Przytoczone wyżej przykłady innych państw starożytnych wskazują, że jeśli chodzi o długość istnienia, Imperium Romanum nie ma sobie równego. Odpowiedzi na to dostarczają po części przytoczone tu rozważania, które sprowadzić można do pewnego résumé: to właśnie wytworzenie odpowiedniej struktury społecznej, niezwykle elastycznej, której spoiwem była kultura rzymska, czy szerzej grecko-rzymska, przyczyniło się do niezwyklej trwałości i odporności państwa rzymskiego.

5. Idea jedności po upadku Rzymu

Jedność rzymska, idea państwa uniwersalnego, tak skutecznie utożsamiana z państwem rzymskim, znalazła odpowiednią pożywkę w czasach postantycznych. Po okresie zamętu, wywołanego wędrówkami ludów, a następnie rozpadem Cesarstwa Rzymskiego, zaczęto tęsknie spoglądać w przeszłość, w jego kierunku. W Imperium Romanum zaczęto upatrywać niedościgniony wzorzec jedności i zarazem złotego wieku ludzkości. Od Karola Wielkiego nawrót do idei zjednoczonej Europy jest już

jednoznaczny, czego wyraźnym manifestem politycznym była jego koronacja na cesarza w Rzymie w roku 800.

Nader skwapliwie do rzymskiego wzorca sięgnęli również cesarze niemieccy, od dynastii ottońskiej poczynając. Jej przedstawiciele sięgnęli do hasła *renovatio Imperii Romanorum*, zwłaszcza zaś Otton III. To on sformułował je najpełniej, można by powiedzieć: niezwykle nowocześnie, widząc odnowione Cesarstwo Rzymskie jako federację czterech równorzędnych części Europy, tj. Germanii, Galii, Italii (Romy) i Sclavinii. Nikt z jego następców do tak rozbudowanej koncepcji już nie powrócił, ale idea uniwersalnego państwa, odnowionego Cesarstwa Rzymskiego odżywać będzie wielokrotnie. Jej symbolicznym wyrazem stała się nazwa „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”, która przetrwała aż do początków XIX wieku.

6. Dzisiaj

Mówiąc dzisiaj o świecie antycznym i o Cesarstwie Rzymskim jako wzorcu dla jednoczącej się Europy, nie myślimy oczywiście o „odnowieniu” tamtej epoki. Intencja moja sprowadza się do wykazania, że kiedyś ta Europa w znacznej mierze zjednoczona była, a to podpowiada, że jej zjednoczenie współcześnie jest możliwe. Jeśli świat antyczny potrafił się zjednoczyć w postaci wielonarodowego, wielojęzycznego i wielokulturowego państwa, które na dodatek przetrwało niezwykle długo, to wolno nam żywić nadzieję, że możliwe to jest i obecnie. A przy tym dziedzictwo kulturowe antyku, tak widoczne w dorobku każdego nowożytnego narodu i państwa, spełnić może rolę spoiwa, materii stanowiącej wspólną płaszczyznę w trakcie tworzenia zjednoczonej Europy.

Literatura

- G. ALFÖLDY, *Das Imperium Romanum – ein Vorbild für das vereinte Europa?*, Basel 1999
 G. ALFÖLDY, *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Poznań 1998
 J. HAUZIŃSKI, *Synod gnieźnieński roku 1000 a ideologia cesarskiego uniwersalizmu*, w: *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors*, Słupsk 1993, s. 41-63
 M. JACZYŃSKA, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1987
 T. JASIŃSKI, *Idea Imperium Romanum za panowania Staufów*, *Nasze Historie* 3, Poznań 1998, s. 15-27
 P. LÉVÊQUE, *Świat grecki*, Warszawa 1973
 A.W. MIKOŁAJCZAK, *Łacina w kulturze polskiej*, Wrocław 1998
 L. MROZEWICZ, *Starożytność*, Poznań 1999
 M. SIMON, *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*, t. 1-2, Warszawa 1992
 J. STRZELCZYK, *Otton III*, Wrocław 2000
 T. ZIELIŃSKI, *Religia Cesarstwa Rzymskiego*, Toruń 1999
 T. ZIELIŃSKI, *Po co Homer? Świat antyczny a my*, Kraków 1972